**Nr. 25.** **Kraków, Czwartek 23 Czerwca 1898.** **Rocznik VII.**

**Adres Redakcyi i Administracyi:** ul. Sławkowska l. 30, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, **ul. Sławkowska l. 30.**

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

# NAPRZÓD

**Numer pojedynczy 7 centów.** Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

**Prenumerata** wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

**Wychodzi co tydzień w czwartek.**



## U stóp pomnika.

Wobec uroczystości odsłonięcia pomnika, wzniesionego Mickiewiczowi przez naród, czuje się potrzebę wyrzucenia z wezbranej piersi takiego krzyku zbolałej duszy, któryby raz jeszcze rozdarł serca i znowu szarpnął owe więzy, pętające polskiego Prometeusza w łachmanach i ośmielające różne sępy do tuczenia się jego wątrobą.

Módz przemówić do cierpiących a nieuległych w tak ważnej chwili i pod baldachimem takiego hasła, to już nietylko zaszczyt niezmierny, ale i szczęście w znaczeniu najpiękniejszem, bo w znaczeniu moralnem. A jednak coś powstrzymuje najgłębszą cześć, serce najgorętsze od podjęcia tego wielkiego zaszczytu i tego szczęścia wyśpiewania hymnu, oddającego cały bezmiar naszego uwielbienia dla nieśmiertelnego poety.

Oto dzień ten jest świętem wieszcza, jakiego naród w ciągu dziesięciowiekowego pochodu krzyżowego raz jeden wydać może, w dniu tym głos tego olbrzyma grzmi na nowo z wszystkich dzieł swoich — z wszystkich czynów swoich, z niewydanych rękopisów, z legendowych opowiadań, grzmi jak grom i śpiewania nasze zamienia w krzyk jakiejś mewy, ulatującej wśród burzy nad poruszonem do głębi morzem serc i umysłów ludzkich.

To ogromne morze ludzkie, słysząc takie gromy, jak »Improwizacya«, jak całe posępne »Dziady«, przewalając się falami dokoła pomnika olbrzyma swego, patrzyłoby z politowaniem na krążące nad niem krzykliwe mewy, na ich lot chwiejny i może ryknęłoby ku temu ptactwu: »pierzchajcie do gniazd, latacze, większy hołd mu składamy naszym rykiem, niż wy tem zawodzeniem do jęku podobnem!«

Niech w tym dniu — szepce nam dusza — mówi tylko Mickiewicz, a my go słuchajmy!

W dzień widny, w dzień złoty, świetlisty, otoczy jego pomnik to, co się dziś narodem nazywa, co się nazywa narodu tego szczęściem i jego wielkością. Zagrają muzyki, odezwą się uczone chóry, strojne pochody sunąć będą u stóp pomnika i wieńce za wieńcami rzucać, zasypią olbrzyma kwiatami, a olbrzym ten, zastygły w spiżu, patrzeć na nich będzie okiem bronzu, chłodem metalu. Tłumy strojne upoją się własnemi pieśniami, własnemi okrzykami, a potem, gdy wieczór ostatni blask nad czołem wieszcza zagasi, spać pójdą... I pójdzie z nimi spać szczęście narodu, jego wielkość, jego dobrobyt...

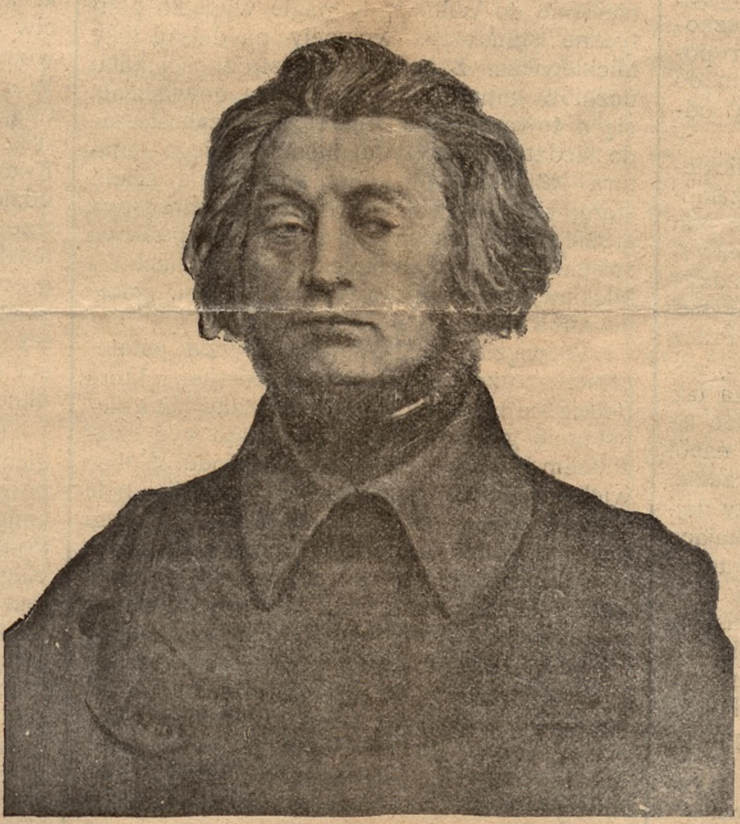
Dopiero, gdy noc miasto w mroku pogrąży, gdy pomnik osamotnieje, wtedy pocznie się składanie innych hołdów. Z pól podkarpackich, z brudnych a zapadłych chałup chłopskich, z nor wyrobniczych, z podziemnych miejskich mieszkań, z zapowietrzonych warsztatów wyjdzie Niedola Polskiego Narodu, stanie przed pomnikiem śpiewaka nad śpiewaki, wyciągnie wpółuschłą rękę w ciemność i krwią ociekły wieniec z chwastów i ostów złoży u stóp poety...

Wyiskrzonemi od głodu oczyma spojrzy na niego i oczyma temi więcej mu przez mrok nocny powie, niż powiedziały mu wszystkie hymny i śpiewania, które w biały dzień rozbrzmiewały!

Ona mu powie wzrokiem upiora: to ja jestem Naród i tak wyglądam!

I zaprawdę, wtedy drgnie coś tam w spiżach pomnika, odezwie się głosem więzionego Konrada, ryknie pieśnią młodzieży wileńskiej, zahuczy posępnemi głosami ptaków nocnych, które krakały pieśń zemsty na niedobrego pana, zabrzmi tem wszystkiem, co sprawiło, że nie szczęście narodu, nie jego dzisiejsza wielkość, nie jego dobrobyt, ale jego maluczcy, jego cierpiący, jego nędzarze mają prawo zbliżenia się z łkaniem do stóp pomnika, wołając: »on nasz, nasz!«

Kto się dziś nie przyznaje do Chrystusa?! Nawet Gwałt inicyałami jego zdobi swe znaki, nawet Przewrotność używa go jak maski w karnawale. Praktyczność i oportunizm porobiły sobie z jego cierni wykłuwaczki do zębów, a bogactwo i rozpusta twierdzi, że go naśladuje.



ADAM MICKIEWICZ

Jakże podobnym losom ulega Mickiewicz! Gdyby dziś żył, gdyby to robił, co my robimy, gdyby nam przewodził i nas tak zapalał, jak zapalał rozproszoną gromadkę wychodźców wśród Babilonu paryskiego, gdyby naród nie znał jego utworów, zebrał się tak, jak się na uroczystość odsłonięcia pomnika zbiera, gdyby ów Mickiewicz, żywy, cielesny, do owego strojnego narodu przemówił mową Konrada z »Dziadów« albo »Chórem nocnych ptaków«, zawrzałoby w grodzie podwawelskim okrzykiem zgrozy i świętego oburzenia: »Agitator!« I może jak w owym poemacie prozą pobratymca słowiańskiego pojawiłby się jaki Wielki Inkwizytor, zamiast darzenia pomnikiem kazałby wtrącić go do lochu, a północą zaszedłszy do śmiałka, powiedziałby: »Umrzyj! W oddaleniu historycznem drażnić nie będziesz! Zrobimy z ciebie złotodajną legendę! Źle ci, żeśmy twe imię na wszystkiem wypisali? Niech ci wystarczy sława, zrzeknij się prawdy! Stałeś się już oficyalnym mytem i powracasz jako żywy? Przeszkadzasz nam, usuń się do grobu, zamień się w podanie, bo inaczej...«

I zaprawdę, zaprawdę, gdy ten, którego każde słowo obraża paragrafy nietylko despotyi, ale państw konstytucyjnych, gdy ten, który w dzisiejszych czasach z powodu najszlachetniejszych porywów ducha byłby skazany na niezliczoną ilość lat siedzenia w areszcie, w więzieniu, na wygnanie, roty aresztanckie lub ciężkie roboty, dlatego, że umarł, dlatego, że nie żywem, lecz pisanem słowem przemawia, dlatego, że głos jego przedarł się do maluczkich i uciśnionych, dlatego, że o tekście słów jego wolno zwaryowanym hrabiom i niedołężnym bibliomanom pleść ludowi banialuki — stawia mu się pomniki w niewolnej Warszawie i wolnym Krakowie, zasypuje się imię jego kwiatami, a nawet — wydawanie jego dzieł jest dobrym interesem!

Bo świat umie być ślepym. Ta umiejętność, to niewidzialna sprężyna, która na całej kuli ziemskiej porusza kult Chrystusa, a w Polsce z przeciwników idei Mickiewiczowskiej tworzy komitety budowy jego pomników.

Wracajmy tedy do źródła, do tekstu, do dzieł tego Poety-Agitatora, Wieszcza-Obywatela, do tego kryształowego człowieka, do tego nawet od Kościuszki większego wodza, któremu kiedyś, kiedyś pogodzona Ludzkość w jakichś niezmiernie szczęśliwych czasach wyznaczy w panteonie swym miejsce wśród największych, jacy na pogrążony w ciemnościach glob ziemski trochę promieni z serca swego rzucili.

Rozum, to szachraj. Tylko wtedy liczy on dobrze, jeżeli na jego operacye serce światło swe rozpuszcza, a pilnuje go. Logika może manewrować konsekwentnie nawet tam, kędy głupstwo się przechadza. Ale serce przywołać ją umie do porządku. Ani rozum ludzki, ani ludzka logika istoty świata nie zbada; natomiast serce oczyma swemi odnajdzie zawsze te prawdy, które byt na ziemi znośniejszym uczynią. Tylko serce posiada klucze do prawdziwej mądrości. Rozum nie dałby się nigdy rozpiąć na pagórkach Golgoty, rozum nie dałby głowy pod Maciejowicami, rozum bada pod mikroskopem, gra na giełdzie i wymyśla »kule miłosierdzia«; serce rozum ten, jak oszalałego sługę, bierze za rękę i poucza uczciwości. Wtedy rozum ów staje się dopiero sobą, logika logiką.

Jakże to wszystko jest w dziełach Mickiewicza!

Gdy dziś walczymy z takim mozołem, z takiem zaparciem, tak pomiatani, pohańbieni, za obłąkanych poczytywani, sięgajmy do dzieł człowieka, któremu przecież stawiają pomniki — niechaj on swoją grzmiącą mową za nas mówi! Nie nasze wiersze, nie nasze śpiewania, ale nasz ból, nasza gorycz, nasza krew przelana i mająca się przelać niech bryzga na pomnik człowieka, który wołał do Polaków: »Co ja chcę, niech wnet odgadną, spełnią, tem się uszczęśliwią: a jeżeli się sprzeciwią, niechaj cierpią i przepadną!«

## Adamowi Mickiewiczowi.

Od gór i mórz — z serca biciem,
O wielki Duchu, spłynął lud,
Co z Twoją pieśnią zrósł się życiem
I w pierś Twej mocy zakuł cud!

Pamięci Twej — dzień wiekowy
Wstającem z mroków słońcem mu!
Więc lud poświęca spiż Ci płowy,
Pijąc z Twej jutrzni czary snu!

I jak toń wód — w wichrów granie,
Tak on się wsłuchał w gwar Twych dum!
I bierze w siebie życia trwanie
I białopiórych uczuć tłum!

Za orli trud — pierś co krwawi,
Za ból, co zrodził górną wieść,
O wielki Duchu lud Cię sławi
I poprzysięga wieczną cześć!

ADAM POTOCKI.

---

# Adam Mickiewicz.

Ziemia litewska wydała człowieka, przed którym w uniesieniu czci i miłości dziś Polska cała czołem bije. Geniusz, który miał z czasem wyrzec dumne, ale słuszne słowa: »Ja i ojczyzna to jedno«, przyszedł na świat w cichej wsi litewskiej, w ubogiej rodzinie zagrodowej szlachty, w r. 1798. Ojciec jego miał niewielki domek w małem miasteczku Nowogródku i zajmował się prawnictwem. Adam był drugim jego synem. Spokojnie wśród kochającej się rodziny upływały przyszłemu poecie chwile dzieciństwa; zachował też o nich najsłodsze zawsze wspomnienia i sam dzieciństwo swe nazwał później »sielskiem, anielskiem«. I szkoły nie wyrwały go z otoczenia rodzinnego: Nowogródek posiadał wówczas gimnazyum, do którego też rodzice, gdy podrósł, oddali Adama. W szkołach nad rówieśników nie celował ani pozornemi zdolnościami, ani zamiłowaniem do nauk. W przeciętnym uczniu trudnoby odgadnąć było przyszłe jego losy.

Spokojne życie Nowogródka, gdy Mickiewicz miał ledwie lat 14, na chwilę zakłóconem zostało. Nadszedł rok 1812, z nim wyprawa Napoleona przeciw Rosyi. Niezwyciężony dotąd wódz szedł, żeby zmiażdżyć największego wroga Polski i odrodzenie rodu naszego zdawało się bliskiem. Przez Nowogródek przeciągnęła część wielkiej armii dążącej ku Moskwie i widok wojska tak porwał młodego Adama, że chciał uciec ze szkół i na ochotnika się zaciągnąć; napół dziecinny jego wiek stanął mu na zawadzie. W pół roku później przez Nowogródek w największym nieładzie przesunęły się uciekające od mrozu i kozaków niedobitki armii francuskiej: nadzieje z wojną złączone prysły bezpowrotnie. Wypadki roku 1812 wzruszyły do głębi duszę Mickiewicza i utrwaliły się w nim na zawsze; w »Panu Tadeuszu« odmalował i na wieki utrwalił to, co cała Polska wówczas przeżyła, tę czarowną chwilę pełną złudzeń i nadziei, o której mówi, że

Urodzony w niewoli, okuty w powiciu
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.

Skończywszy szkoły w Nowogródku, Mickiewicz pojechał dalej uczyć się w uniwersytecie w Wilnie, w stolicy Litwy. Najpierw zaczął się zajmować matematyką, ale potem porzucił ten przedmiot i uczył się literatury, języka i historyi polskiej, aby zostać nauczycielem. Znalazł tu wielu kolegów, z którymi wkrótce złączyły go węzły najściślejszej przyjaźni. Zawiązali oni pomiędzy sobą towarzystwo Filaretów, co znaczyć ma po grecku: przyjaciół cnoty. Głównem bowiem zadaniem stowarzyszonych było dbać o wyrobienie charakteru, o rozbudzenie wśród młodzieży uczuć szlachetnych. Tu wśród bliskich kolegów i przyjaciół po raz pierwszy przejawił się poetycki geniusz Mickiewicza. Tu oprócz ballad, w których skreślił obyczaje i podania ludu, napisał swą wspaniałą »Odę do młodości«. »Oda do młodości« to program i streszczenie wszystkich dążeń i pragnień, które ożywiały Filaretów. Dążenia ich były tak podniosłe i pragnienia tak wielkie, że 80 lat od tej doby ubiegłych nic więcej dodać nie mogły.

Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, i okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca!

wołał Mickiewicz i słowami pełnemi nieśmiertelnego ognia zachęcał młodzież, aby zerwała ze wszystkiem, co podłe i niskie, a pracowała dla szczęścia całego narodu i ludzkości: »W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele« — a nawet ten, kto celu tego nie dopnie, szczęśliwym być może: »jeśli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu«.

Ukończywszy uniwersytet, Mickiewicz został nauczycielem w Kownie. W samotności, zdala od kolegów, których kochał i nawzajem był kochany, ciężko upływały mu chwile. Nieszczęśliwa miłość do siostry jednego z kolegów Maryli Wereszczakówny czyniła go zupełnie nieszczęśliwym w tem kowieńskiem wygnaniu. Odwiedzał czasem kolegów w Wilnie i ci obawiali się już nawet o jego zdrowie i doradzali mu, aby starał się o przeniesienie do Wilna, gdy nagle wypadki polityczne stanowczo wpłynęły na dalsze losy Mickiewicza. Z powodu nieostrożności kilku uczniów gimnazyalnych, władza dowiedziała się o towarzystwie Filaretów i zabrała się do śledztwa. Przysłano moskiewskiego senatora Nowosilcowa, który wszelkiemi siłami starał się z niewinnego bardzo towarzystwa zrobić niebezpieczny i groźny dla państwa spisek. Wszyscy Filareci, a w ich liczbie i Mickiewicz, dostali się do więzienia, gdzie po kilka miesięcy przesiedzieli.

W więzieniu Mickiewicz dojrzał ostatecznie, zrozumiał niebezpieczeństwo, które Polsce od rządu moskiewskiego zawsze i nieustannie grozi i postanowił odtąd być strażnikiem i kierownikiem swego narodu. Wobec wielkich celów, jakie sobie zakreślił, bóle i nieszczęścia osobiste schodziły na drugi plan. Więzienie wyleczyło Mickiewicza z zawodu nieszczęśliwej miłości; rozwinęło w nim geniusz i hart charakteru, które w zwykłych warunkach odrazu objawićby się nie mogły.

W r. 1824 śledztwo ukończono; jednych Filaretów zesłano do Syberyi, innych ukarano łagodniej, wydalając tylko z Litwy do właściwej Rosyi. Między tymi ostatnimi był i Mickiewicz. Udał się więc do Odessy, portowego miasta nad morzem Czarnem, gdzie jako zajęcie dano mu miejsce w biurze gubernatora. Dla nadwątlonego zdrowia poety pobyt nad morzem był zbawienny; wkrótce ślady niewygód i więzienia zniknęły. W gronie licznych Polaków, którzy wtedy w Odessie przebywali, szybko i przyjemnie upływał czas Mickiewiczowi. Stąd ze znajomymi swymi odbył podróż po Krymie, gdzie zachowały się jeszcze ślady dawnego panowania Tatarów; mógł się więc zbliska przypatrzyć wschodnim zwyczajom i widokom. W Odessie Mickiewicz napisał większą część swych wierszy miłosnych i sonety krymskie, w których opisał uroki Krymu.

Znużył go jednak wkrótce czczy i jałowy pobyt w Odessie wśród częstych rozrywek towarzyskich, dlatego postanowił przenieść się do Moskwy. Tu zapoznał się z wieloma literatami rosyjskimi, którzy w nim wielbili największego poetę, jakiego ludy słowiańskie wydały. I stosunek Mickiewicza do Rosyan był bardzo przychylny; on bowiem nienawidził tylko carski despotyzm i jego narzędzia, ale naród rosyjski, również gnębiony, miał w nim przyjaciela. W Moskwie napisał »Konrada Wallenroda« poemat osnuty na bajecznej historyi Litwy. Przejęty nienawiścią do przemocy wroga, Mickiewicz z miłością zatrzymał się na postaci Wallenroda, który dla zbawienia swej ojczyzny przyjmuje wiarę krzyżacką i zostawszy wodzem zdradza ufających mu Krzyżaków i wydaje ich na pastwę Litwinom.

W roku 1829 Mickiewicz postanowił wyjechać za granicę. Po wielu trudnościach dano mu wreszcie paszport i w tymże roku 1829 udał się jeszcze za granicę morzem z Petersburga. Przejechał Niemcy, gdzie odwiedził największego poetę Niemiec, ośmdziesięcioletniego wówczas starca Goethego i skierował się ku Włochom, gdzie ciągnęły go zabytki sztuki. Mickiewicz właśnie bawił w Rzymie, gdy nadeszła wieść o listopadowem powstaniu z Warszawy i wojnie z Rosyą. Mickiewicz porzucił Rzym i wracał ku krajowi, aby zaciągnąć się do wojska przeciw Rosyi. Ale zanim przybył do Królestwa, wojna była już skończoną; moskale zdobyli Warszawę i wojska polskie przeszły granicę, udając się przeważnie do Francyi. Razem więc z emigrantami Mickiewicz pojechał do Francyi. Dłużej zatrzymał się tylko w Dreźnie, gdzie napisał najwspanialszą i najpiękniejszą trzecią część »Dziadów«, na tle śledztw wileńskich z roku 1824; treścią jej jest niegasnąca i nieskończona walka narodu polskiego z moskiewską przemocą. W Dreźnie też powstała »Improwizacya« w trzeciej części »Dziadów« — najpotężniejszy błysk geniuszu poety.

Odtąd życie poety upływać miało w ciągłem tułactwie, w ciężkiej walce o chleb powszedni. W Paryżu zebrało się najwięcej emigrantów i tam też osiedlił się Mickiewicz. Podzieleni na mnóstwo partyj, emigranci ciągle kłócili się między sobą, zwalając wzajem na siebie winę za przegraną i porażkę. Ciężka była wówczas atmosfera wśród polskich wychodźców: jedni spodziewali się natychmiastowego wybawienia ojczyzny i myśleli o nowych spiskach i powstaniach, inni radzili czekać Bożego zmiłowania i modlami sprowadzić zbawienie, inni znów marnieli wśród codziennych trosk i kłopotów. Nic też dziwnego, że myśl poety odwróciła się od zgryźliwej teraźniejszości i szukała ukojenia i ciszy w wspomnieniu chwil dawno minionych. W r. 1834 Mickiewicz wydał ostatni

---

# „Oda do młodości“.

Geniusze tylko mogą mieć chwile, kiedy wzbiera w nich cała potęga i głębia indywidualizmu. Wypowiadają oni wówczas z niesłychaną mocą to, co stanowi najistotniejszą treść ich duszy i co jest niemal celem ich bytu. Prawda, że wielcy zostawiają po sobie cały szereg znakomitych dzieł, w których ich talent z mniejszą lub większą siłą wybucha, i że dzieła te razem dopiero wzięte dają nam obraz duchowego życia artysty, lecz zawsze w szeregu ich tworów znajdziemy jeden, który najlepiej i najsilniej określa nam charakter poety. Stanowi o tem natchnienie. A im ono elementarniej wstrząśnie piersią twórcy, im w odpowiedniejszym czasie przypadnie, tem jaskrawszą treść wydobywa z głębi duszy. Podobne jednak chwile natchnienia są niesłychanie rzadkie. W nich to odbywa się proces twórczości ducha ludzkiego, niewytłómaczony dotychczas, mimo moralnych badań psychologów.

Takiego to natchnienia płodem w życiu Adama Mickiewicza jest „Oda do młodości“.

W żadnym innym utworze nie zajaśniał nasz mistrz taką wspaniałą poezyą i takiem głębokiem odczuciem nieubłaganego prawa wszechnatury, które rządzi całą przyrodą i człowieczeństwem, jakiem jest prawo ewolucyi — jak właśnie w tym poemacie. Za mało wagi przywiązywano dotychczas do „Ody“. Przyznano jej wszystko: wielkość rzuconych myśli, polot olbrzymi i przepiękną formę, nie dopatrzono się jednak jednej rzeczy, ze wszystkich najważniejszej. Oto „Oda do młodości“ jest kluczem do zrozumienia duszy wielkiego pieśniarza. Z niej płynie ogień, jaki rozlewa się później w „Wallenrodzie“, w „Dziadach“, „Farysie“ — z niej potężnym strumieniem wylewa się ta górna pogoda umysłu, która opromienia każde słowo w „Panu Tadeuszu“ w niej wreszcie trzeba szukać wyjaśnienia, skąd bierze się w Mickiewiczu orli polot w harmonii z ogromną rozwagą. Te dwie górujące cechy naszego poety najtrudniej nam połączyć w um[illegible] stworzyć z nich wizerunek jego. Niech wszyscy twierdzą, że zdają sobie dokładnie sprawę z tego, kim jest Mickiewicz, że położyli rękę na jego sercu i w myśli swojej ukształtowali sobie jasne o nim pojęcie, to jednak pozostanie prawdą zbitą, że żadna z postaci nie jest tak trudną do uchwycenia, jak właśnie Mickiewicza. Pozostaje on, jako całość psychiczna, niedostępnym.

Nigdzie zaś świetniej nie występuje ta przepyszna organizacya duchowa w takim olśniewającym blasku, jak właśnie w „Odzie“. Uniesienie, jakie nim wstrząsa w tej pieśni, pije swoją moc z niesłychanej jasności rozumu. Wyobraźnia skojarzyła się z rozwagą i wydała twór, jakiego pod względem zasadniczej treści nie ma równego w całej naszej literaturze i zapewne trudno byłoby znaleść we wszechświatowej.

„Młodości! podaj mi skrzydła, niech nad martwym wzlecę światem w rajską dziedzinę ułudy, kędy zapał tworzy cudy, nowości potrząsa kwiatem i obleka nadzieję w złote malowidła.“

To wstęp tej prześlicznej pieśni. Poeta zwraca się w nim do tej odwiecznej potęgi, która w miejsce starych, zużytych sił wprowadza nowe i dzielne, która jest świtem wszelkich nowych myśli, prądów i systemów, która jest wiosną ducha ludzkiego!

Młodość! nie ta, która poprzestaje tylko na zużywaniu zapasów nagromadzonych przez swych poprzedników, lecz ta, która zdobywa się na lot własny i własny świat pojęć, ta, która do tysiącletniej skarbnicy wiedzy i cywilizacyi ludzkiej wnosi świeżą krew i zarodki dalszego postępu. Młodość — to fala nowej ewolucyi, to wszechpotężny czynnik rozwoju tak poszczególnej jednostki, jak i zbiorowej organizacyi, jaką jest ludzkość.

„Niechaj, kogo wiek zamroczy, chyląc ku ziemi poradlone czoło, takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy“ — woła dalej poeta. Czyli, zostawmy tych, dla których zamarła wszelka wiara w dalszy postęp, i którzy zamknęli się w ciasnych komórkach raz na zawsze przyswojonych sobie pojęć i siedzą jak pająki na swych siatkach leniwie, czyhając, czy też w tę siatkę nie wpadnie jaka zdobycz zwykła, codzienna. Zostawmy ich! Sami, pełni sił i uczuć, idźmy tam, gdzie młodość i zapał nas prowadzi: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj, a okiem słońca ludzkości całe ogromy przeniknij z końca do końca!“ Precz z ciasnym egoizmem! Miłość wielka, szeroka, obejmująca w swe ramiona wszystko, co żyje i co duchem jest jej pokrewne — powinna iść z nami. „Razem młodzi przyjaciele! W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele; jednością silni, rozumni szałem, razem młodzi przyjaciele! I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu, jeżeli poległem ciałem dał innym szczebel do sławy grodu! Dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze, ten młody — zdusi Centaury, piekłu ofiarę wydrze, do nieba pójdzie po laury!“ Przepyszne słowa! W krótkich zdaniach jakież potężne rysy! Wszak każda idea ma swoich męczenników! Zrodziła ją młodość ducha — dla niej powstają młode pokolenia. Stąd walki, które jak łańcuch długi ciągną się od wieków. Każde ogniwo, to wiara i ból, to łzy i zapał, to wyznawcy i prześladowani. Upaść wśród takiej walki nie jest hańbą, jeśli się służyło ideałom i wspólnej sprawie.

„Hej ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko! Zestrzelmy myśli w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy! Dalej bryło z posad świata! Nowemi cię pchniemy tory, aż opleśniałej zbywszy się kory, zielone przypomnisz lata.

I znowu wielkie słowa i myśli. Mickiewicz nie chciał przez to wypowiedzieć swej wiary w jedne, jedyne ideały. Nie — jaskrawemi słowami maluje on to, co jest odwieczną treścią każdej nowej idei. Wszystko, co z głębin ducha ludzkiego wybucha i jakąkolwiek postać przybiera: pieśni, czy systematu filozoficznego, czy przemiany ustroju — wszystko to ma to samo, wiecznie powtarzające się tło — wiarę, że zbawi cały świat, że niesie ze sobą szczęście, o jakiem oddawna marzyła ludzkość. Każda taka wstrząsająca światem idea wyciąga mur powstającego gmachu przyszłości do tej wyżyny, do jakiej siły jej starczą. I w tem zasługa wielka mrówczej pracy

swój wielki utwór: »Pan Tadeusz«. »Pana Tadeusza« dyktowała mu gorąca tęsknota za ojczystą Litwą, którą nigdy nie miał ujrzeć. Odmalował on tu czarowny obraz swej ojczyzny w tym roku 1812, gdy wszystko zdało się opromienione nadzieją i niewola bliską już końca. Ginący świat szlacheckiej Polski, to co w niej było najpiękniejszego i najszlachetniejszego Mickiewicz zaklął w formę nieśmiertelnego poematu i jako dokument i pomnik zostawił wiekom. Żaden naród współczesny takim poematem, jak »Pan Tadeusz«, pochlubić się nie może; niedługo chyba nie będzie już Polaka, któryby tego arcydzieła nie czytał.

Od napisania »Pana Tadeusza« Mickiewicz prawie zupełnie porzucił poezyę; geniusz jego nie zniknął, bo w kilku utworach, które jeszcze napisał, znać tę samą potęgę twórczą, ale Mickiewicz sądził, że jako poeta obowiązek swój wobec narodu spełnił, i że inaczej może jej służyć i skuteczniej. Praca na życie również go wyczerpywała. W roku 1834 Mickiewicz się ożenił i musiał myśleć nietylko o sobie, ale i o żonie i dzieciach. W roku 1838 Szwajcarowie powołali go na profesora literatury w Akademii w Lozannie. Tu Mickiewicz spędził 2 lata, stosunkowo najspokojniejsze w swym tułackim żywocie. Szwajcarowie cenili jego wiedzę i geniusz, czcili szlachetny i niezłomny charakter i nie żałowali mu dowodów uznania, aby go wpośród siebie zatrzymać. Nie dla osobistych też korzyści, ale dla pracy publicznej Mickiewicz już w roku 1840 porzucił Lozannę. Rząd francuski utworzył w roku 1840 w kolegium francuskiem w Paryżu katedrę historyi literatury ludów słowiańskich i katedrę tę powierzono Mickiewiczowi. Mickiewicz przyjął propozycyę, wiedząc, że wykłady jego, miewane w Paryżu, zwrócić muszą oczy całej Europy na ludy słowiańskie i na Polskę w pierwszym rzędzie. W Paryżu Mickiewicz wykładał jednak tylko przez cztery lata. Śmiały sposób jego myślenia, występowanie przeciw rutynie kościelnej, rewolucyjny duch jego poglądów na historyę i zadanie ludów w Europie, zatrwożyły rząd, który, lękając się odebrać mu katedrę, udzielił mu nieograniczonego urlopu — bez pensyi.

Najgorsza nędza zapanowała wtedy w domu Mickiewicza; żona jego była chorą, dzieci kilkoro; największy nasz poeta zastawiać musiał zegarek i drobiazgi różne, aby na życie pieniądze znaleść. Nie ugiął się jednak. W roku 1848, gdy era wolności przeleciała nad Europą, Mickiewicz stanął w Rzymie i porozumiewał się z papieżem Piusem IX, aby utworzyć przy wojsku papieskiem legion polski, zawiązek wojska narodowego. Mickiewicz zebrał kilkuset wychodźców i uformował we Włoszech legion polski, który razem z Włochami walczył ze wspólnym wrogiem, z Austryą. Gdy Włochy zawarły pokój — legion się rozwiązał.

W następnym (1849) roku coraz bardziej party przekonaniem wewnętrznem do działalności politycznej, Mickiewicz wydaje po francusku w Paryżu dziennik »Trybunę ludów«, w której głosi braterstwo ludów i staje na zupełnie rewolucyjnem stanowisku. Im bardziej świat i Polska sama odstępowała od haseł, które wielki poeta w zaraniu swych dni rzucił w »Odzie do młodości«, tym więcej on sam do nich się stosował: działał i żył tak, jak wierzył. Upadek rzeczypospolitej we Francyi zmusił pismo Mickiewicza do milczenia.

Raz jeszcze, jako wróg przemocy, ocknął się poeta: wybuchła wojna Krymska, a z nią nowe nadzieje zgnębienia Rosyi i odrodzenia ojczyzny. Mickiewicz znów począł się krzątać koło utworzenia legionu polskiego przy wojsku tureckiem. Nieustraszony wybrał się do Konstantynopola, aby osobiście spraw legionu strzedz i pilnować. Cholera, grasująca w stolicy Turcyi, zabrała go niedługo po przyjeździe; dnia 26 listopada 1855 roku po kilkugodzinnej chorobie Mickiewicz nie żył. Nie był żołnierzem, lecz jak żołnierz zginął na posterunku, walcząc dla wolności ojczyzny, którą nad wszystko ukochał.

Ciało Mickiewicza przewieziono do Paryża; ośm lat temu (w r. 1890) prochy jego sprowadzono do Krakowa i złożono w grobach królewskich na Wawelu.

Królowie panowali niegdyś nad ziemią polską; Mickiewicz na wieki rządzić będzie duszą Polski!

pokoleń, pracy dla tych, co po nas przyjdą. Wiara, że ludzkość pocznie raz wreszcie żyć życiem niezmąconego szczęścia, potraja siły jednostek i ogółu. Mickiewicz nie odtworzył przeto, jak zaznaczyliśmy, obrazu jednej ewolucyi, lecz oddał genialnie to, co jest znamieniem tych wszystkich wstrząśnień i przemian, jakie ludzkość przechodzi, odnosząc słowa swoje do źródła wszechpostępu — do młodości!

Mickiewicz wierzy, że przyszłość przywiedzie ludzkości promienne dni bytu, wierzy, że będzie i że musi być, im dalej w przyszłość, tem lepiej!

„W krajach ludzkości jeszcze noc głucha... żywioły chęci jeszcze są w wojnie. Oto miłość ogniem zionie: wyjdzie z zamętu świat ducha!... pryskają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące — witaj jutrzenko swobody, zbawienia za tobą słońce!“

Temi słowy kończy się „Oda“. Nikt w tak dobitnych i tak płomiennych słowach nie wypowiedział dytyrambu na cześć młodości. Nikt też nie jest tak bliski duchem wszystkim wojującym ideom, jak Mickiewicz. Przez młodość i w młodości ukochał wszystkie porywy, wszystkie górne ideały i szlachetne żądze odrodzenia ludzkości, jakie nią wstrząsały i wstrząsać będą. W „Odzie“ wypowiedział się Mickiewicz jako najszczytniejszy idealista, którego wiary nic nie obali, bo idealizm jego oparł się o najszczytniejszą podstawę bytu przyrody, o prawo wiecznej ewolucyi, i z niego czerpał swe siły i zapał.

Nigdzie też Mickiewicz nie otwarł przed nami swej duszy tak, jak w „Odzie do młodości“. Ona to jest najwierniejszem odbiciem jego natury. Przemawia za tem cała dalsza twórczość poety. Wszystko, co później napisał, płynęło z tego tajemnego źródła, które najsilniej wybuchnęło kryniczną wodą w omawianej pieśni.

Nie ma myśli w jego utworach, będącej przeciwieństwem „Ody“. Przeciwnie, wszystkie poematy Mickiewicza odbić się w niej mogą jak w lustrze, bo ona z nich wszystkich jest najgłębszą i najogólniejszą.

Cześć jej twórcy! A. P.

## Adam Mickiewicz jako rewolucyonista.

Hołd, jaki dziś lud polski składa pamięci Mickiewicza, to nietylko cześć oddana wielkiemu mistrzowi słowa, genialnemu artyście, z Mickiewiczem łączy nas bowiem potężny węzeł synowskiego uczucia. Mickiewicz był dla nas czemś więcej, niż n. p. Goethe dla narodu niemieckiego — bo Mickiewicz ukochał swój naród, wcielił w sobie jego ideę, tak że słusznie mógł o sobie powiedzieć: »Ja i mój naród to jedno!« Czuł on i cierpiał za miliony, ukochał całą potęgą swego wielkiego serca lud, który w jego pieśni składał »broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty«.

Od wczesnej młodości serce jego ogarniało wszystko, co uciśnione, wszystko, co dąży do wolności i światła. Patrząc na ucisk swego narodu, zapłonął śmiertelną nienawiścią do najezdzców i cały oddał się myśli o wyzwoleniu Polski z niewoli. Ale pojmował on doskonale, że wyzwolenie to może nastąpić tylko przez lud, którego krzywdy tem boleśniej odczuwał. Wspaniale odmalował on w drugiej części »Dziadów« nieludzkie obchodzenie się szlachty z pańszczyźnianymi chłopami: Duchy tych chłopów po śmierci mszczą się na duchu swego dziedzica-tyrana, który ich za życia wyzyskiwał i gnębił, a na jego błagalne prośby o litość odpowiadają mu: »Nie znałeś litości, panie!«

Trzeba więc zburzyć ten porządek rzeczy. Dlatego woła poeta w »Odzie do młodości«:

Dalej bryło z posad świata!
Nowemi cię pchniemy tory,
Aż opleśniałej zbywszy się kory
Zielone przypomnisz lata!

Te nowe tory, któremi świat zdaniem Mickiewicza podążyć musi, określa on jasno w tejże »Odzie«: »W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!« To powszechne szczęście wywalczyć należy! Niech prysną »nieczułe lody i przesądy światło ćmiące, witaj jutrzenko swobody, zbawienia za tobą słońce!«

Zbawienie upatrywał Mickiewicz w swobodzie, a dokoła siebie widział najstraszniejszą niewolę, widział całą potęgę rosyjskiego kolosu, który ciężką swą rękę położył na żywem ciele naszego narodu i dławił każdą myśl o swobodzie. W tych warunkach cała jego nienawiść skierowała się przeciwko rosyjskiemu caratowi, niepodzielnie pochłonęła go myśl, jak zdruzgotać ten gmach niewoli. Pragnął »jak Samson, jednem wstrząśnieniem kolumny zburzyć gmach cały«, choćby przyszło samemu »runąć pod gmachem«. Ta myśl przenika wszystkie jego utwory pisane w czasie pobytu na Litwie i w Rosyi.

Nie była to jednak ślepa nienawiść do narodu rosyjskiego. Był on tylko wrogiem caratu. Podczas pobytu w Rosyi zapoznał się on z kilku Rosyanami i zaprzyjaźnił z nimi, ale nie byli to przedstawiciele urzędowej Rosyi, lecz rewolucyjna młodzież rosyjska. Sympatyom swoim dla rewolucyonistów rosyjskich daje on wyraz w wierszu: »Do przyjaciół Moskali«, pełnym gorącego uczucia braterskiego dla Bestużewa, Rylejewa i innych, którzy w walce o wolność nie wahali się zginąć na szubienicy, lub w kopalniach Sybiru.

Takiemi myślami i uczuciami ożywiony poszedł Mickiewicz na tułaczkę po zachodniej Europie, aż wreszcie osiadł w Paryżu. Tu poglądy jego rozwinęły się, rozszerzały i pogłębiały coraz bardziej.

Zapoznał się tu z dziełami ówczesnych socyalistów, którzy na niego głęboki wpływ wywarli. Obok głębokiej wiary i mistycyzmu posiadał Mickiewicz umysł niezwykle praktyczny. Miał znakomity dar obserwowania faktów i trzeźwego ich osądzania. Dlatego mistycyzm jego, a nawet mglista teorya Towiańskiego, której uległ Mickiewicz, nie przeszkadzały mu doskonale zrozumieć i ocenić współczesnych dążeń politycznych i społecznych.

Cała Europa jęczała wówczas w jarzmie politycznej niewoli. Wszędzie objawiało się wrzenie rewolucyjne, we wszystkich krajach demokracya podnosiła sztandar swobody. »Święty alians« monarchów z carem rosyjskim na czele gnębił każdy ruch wolnościowy, każdą myśl o wolności. Mickiewicz wiedział, że najniebezpieczniejszym wrogiem wolności w Europie jest Rosya i dlatego wierzył w mesyaniczną misyę Polski, wierzył, że Polacy obalą carat i przyniosą wolność wszystkim ludom Europy. Uważał on Polaków za przodowników w walce o wolność powszechną.

Toteż pierwsze odgłosy rewolucyi z roku 1848 powołują go do czynu. Bawił on podówczas w Rzymie. Dnia 21 marca doszła tam wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej i o ucieczce Metternicha. »Czyż Polacy zostaną bezczynni?« woła Mickiewicz i tworzy legion polski, który miał się bić za wolność Włoch i stać się zawiązkiem armii polskiej, mającej przynieść wolność Polsce i Europie. Oto główne zasady programu tego legionu, skreślone przez Mickiewicza:

W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Bogu, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.

Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.

Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.

Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, równe we wszystkiem prawo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu.

Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkiem prawo.

Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką kraju.

Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi, jak bliźniemu.

Mickiewicz pragnął, by papież pobłogosławił chorągiew legionu polskiego. Wierzono wówczas jeszcze powszechnie, że Pius IX. jest szermierzem wolności ludów. Mniemanie to jednak wkrótce okazało się mylne. Papież nie chciał oficyalnie pobłogosławić sztandaru legionu polskiego, co wzburzyło ogromnie Mickiewicza i zmieniło gruntownie jego zdanie o papieżu i o urzędowym kościele, o którym później bardzo ostro się wyrażał.

Legion polski podejmowany był w całych Włoszech z niezmiernym entuzyazmem przez ludność, do której Mickiewicz wygłaszał porywające przemowy. Ale przechylenie się zwycięstwa na stronę Austryi rozwiało nadzieje Mickiewicza. Legion poszedł w rozsypkę, a Adam z ogromną goryczą powrócił do Paryża. Tu otwarło się dla niego nowe pole działalności politycznej.

Dnia 15 marca 1849 r. zaczął mianowicie wychodzić dziennik francuski »La Tribune des Peuples« (Trybuna ludów), pod redakcyą Mickiewicza. Pismo to miało kierunek socyalistyczny. Współpracownikami byli ludzie różnych narodowości, między nimi jeden z wybitnych ówczesnych socyalistów niemieckich dr. Everbeck. W »Trybunie« Mickiewicz rozwijał swoje poglądy polityczne i społeczne, które już wówczas były się skrystalizowały. — Świetne jego artykuły z »Trybuny« do dziśdnia nie utraciły wartości. Mickiewicz przejął teoryę socyalizmu od współczesnych mu utopijnych socyalistów francuskich, ale rozumiał i odczuwał jego znaczenie daleko lepiej. Oto, co pisał o socyaliźmie w »Trybunie ludów«:

Socyalizm jest wyrazem zupełnie nowym. Kto go utworzył? Nikt tego nie wie. Najstraszniejsze słowa są zawsze te, których nikt nie ukuł, a które wszyscy powtarzają.

Stare społeczeństwo i wszyscy ci, co je przedstawiali, nie rozumiejąc nawet prawdziwego jego znaczenia, przeczytali w nim wyrok śmierci dla siebie.

Stare społeczeństwo czuje się ze wszystkich stron zaatakowanem. Jeżeli mu na czem nie zbywa, to pewno ani na prokuratorach ani na żandarmach. Sił brutalnych na swe usługi ma ono więcej, niż miało państwo rzymskie i niż ma dzisiaj cesarz rosyjski. Czego mu brakuje, to zasad moralnych, przekonań i idei.

Prawdziwy socyalizm nie zagraża porządkowi publicznemu, nie zachęca do materyalnego nieładu, do rozruchów ulicznych i do ich następstw. Nie był on nigdy nieprzyjacielem władzy. Wskazuje on tylko, że w starem społeczeństwie nie istnieje żadna podstawa, na której możnaby zbudować prawowitą władzę, to jest stosowną do potrzeb dzisiejszej ludzkości. Socyalizm pierwszy wyciągnąłby ręce do władzy, ale do władzy prawdziwej i nowej.

Dawne podstawy społeczeństwa już dziś nie istnieją.

Urzędowy Kościół i najwyższa jego magistratura, papież, położyli wszystkie swe nadzieje w protekcyi ministrów austryackich, rosyjskich lub francuskich, po większej części niedowiarków, jeżeli nie ateistów.

Żywe powagi, reprezentowane niegdyś przez papiestwo i majestat cesarski lub królewski, nie dopisują dzisiaj nowemu społeczeństwu.

W tak powszechnej ruinie dogmatów, tradycyj a nawet i przesądów społecznych, ludzie, którzy zachowali wiarę w postęp ludzkości i których obchodzi los narodów, musieli koniecznie szukać p[illegible] i sposobów dla nowego nawiązania społeczeń[illegible]

Mickiewicz broni dalej socyalizm przed zarzutem, jakoby tylko burzył, a nic nowego nie budował:

Nikt nie ma prawa oskarżać socyalizmu, że jest samą negacyą. Socyalizm nam współczesny jest wyrażeniem uczucia tak starego jak świat; poczucia tego, co jest jeszcze niezupełnem, chybionem, anormalnem, a tem samem tego, co jest nieszczęśliwem w naszem życiu. Uczucie socyalizmu jest polot ducha naszego ku bardziej błogiemu istnieniu, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. Uczucie to objawiło się dzisiaj z większą siłą, niż kiedykolwiek.

Socyalizm będąc czemś zupełnie nowem, musi mieć nowe pragnienia, nowe namiętności, niezrozumiałe dla ludzi starego społeczeństwa, jak dążenia młodego człowieka muszą być niezrozumiałemi dla dziecka, również jak dla zdziecinniałego starca.

W artykule skierowanym do chłopów broni Mickiewicz socyalistów przed wymyślonym już wówczas zarzutem, jakoby byli ludźmi, chcącymi się dzielić własnością (*partageux*). Wykazuje on, że właśnie reakcyoniści zasługują na tę nazwę:

Ci sami reakcyoniści używali wspólnie kapitałów Francyi, jak gdyby kraj ten stanowił stowarzyszenie komunistyczne, nie wniósłszy do spółki najmniejszej części swego mienia...

Rewolucyoniści w lutym byli panami Paryża przez kilka miesięcy, kiedy żadne nie zasiadały sądy i kiedy policya była zupełnie zdezorganizowaną; nikt nam nie jest w stanie przytoczyć ani jednego wypadku obdarcia kogo, albo dzielenia się cudzym majątkiem. I jeżeli w Paryżu, w mieście olbrzymiem, uszanowanie własności było tak ściśle zachowanem, wśród ludności nieprzeliczonej, uzbrojonej i złożonej z tych ludzi, których nazywają teraz socyalistami i *partageux*, jeżeli ich tedy nie kusiły ani dyamenty koronne w Tuilleryach, ani kosztowności zachowywane w królewskim składzie (garde-meuble), czyż można wierzyć, aby ci sami ludzie dali się skusić widokiem biednego gruntu chłopa, zaledwie wystarczającego na wyżywienie jego i jego rodziny?

Owcześni socyaliści byli utopistami, to znaczy, nie prowadzili walki klasowej, lecz zakładali gminy komunistyczne, banki hipoteczne i w ten sposób chcieli przeprowadzić reformę społeczeństwa. Mickiewicz bystrym swym umysłem poznał, że nie prowadzi to do niczego i wzywał socyalistów do politycznej walki klasowej:

Przekonani jesteśmy, że wobec kwestyj, które w tej chwili poruszają ludzkość, jest co innego do roboty, jak zajmowanie się bankami hipotecznymi, kredytem ruchomym, syndykatami rzemieślniczymi i urządzeniem gmin zbiorowych. Powiedzmy z góry, że każdy system będzie utopią, jeżeli będziemy myśleli, że go będzie można przeprowadzić w zupełnym spokoju i nie obrażając nikogo. Sami przecież przyznajecie, że świat się dzieli dzisiaj na niewolników i ciemiężców, na ofiary tyranii i na oprawców, a pragniecie świat uszczęśliwić, wprowadzając harmonię między złem i dobrem. Chcecie, aby ci, co niemiłosiernie wyzyskują innych, ulegli ścisłości waszych argumentów, kiedy się oparli tak przeważnie wysileniom i poświęceniom tylu pokoleń.

Zwraca się więc z wezwaniem do posła socyalistycznego Considéranta, by przestał przekonywać parlament o potrzebie socyalizmu, a rozpoczął walkę polityczną:

Niech tedy obywatel Considérant zwinie na ten raz swoją pokojową chorągiew, niech wywiesi natomiast sztandar ostatniej wojny przeciw despotyzmowi i za wolność.

Rozumiał on również dobrze, że walka ta musi być prowadzoną przez proletaryat wszystkich krajów.

Położenie Europy jest dziś tego rodzaju, że ruch odosobniony każdego ludu ku postępowi, stał się niepodobieństwem; może on go albo do własnej doprowadzić zguby, albo ogólny interes ludzkości narazić na niebezpieczeństwo.

Nieprzyjaciele ludu w Europie nie przestają między sobą działać solidarnie i tę solidarność czynami swojemi stwierdzają.

Temu przeciwstawić należy zjednoczenie ludów. Jeszcze w r. 1833 w »Pielgrzymie Polskim« pisał Mickiewicz:

Narody pobudzone do nienawiści, mordując się wzajemnie, coraz niszczyły pojęcia moralne sprawiedliwości i miłości; uważając siebie za nieprzyjaciół, działały zewnątrz gwałtem, a wewnątrz traciły wolność, i podobne stały się do owego zwierza, który chcąc pomścić się nad nieprzyjacielem, dał się osiodłać człowiekowi.

Królowie tym sposobem podsycając zwierzęcą nienawiść, doprowadzili Europę do stanu dzikości.

Związek despotów dopełnił ostatniej zbrodni zamordowaniem Polski, i tem zapieczętował swoją własną zgubę.

Chcieć poprawić stan narodu polskiego, niezależnie od stanu Europy całej, jestto działać wbrew interesom tegoż narodu.

Mickiewicz był więc socyalistą międzynarodowym w dzisiejszem tego słowa znaczeniu.

Mimo, że był on człowiekiem głęboko religijnym, sprzeciwiał się stanowczo mięszaniu religii do polityki. Radzi on chłopom:

Czas, aby chłop zrozumiał, że już nie znajdzie tego ducha prawdziwie religijnego w stowarzyszeniach nazywających się religijnemi.

Radzimy tedy każdemu wieśniakowi mającemu wiarę, aby nie ufał ludziom, co nakształt handlarzy końmi lub komiwojażerów, rozprawiają w czasie wyborów o religii, z tym akcentem i ruchami, które wieśniak zna dobrze, a które najwłaściwiej nazwać jezuickiemi.

Życzymy im zarazem, aby mieli w podejrzeniu książki, broszury i wszelkie ogłoszenia potwierdzone przez rząd, przez księży i roznoszone przez ludzi z urzędu pobożnych. Znamy w znaczeniu literackiem najsławniejszych autorów tych książek i broszur i możemy śmiało powiedzieć, że tylko ruch wyborczy dał im poznać i to na chwilę wagę kwestyj religijnych. Wszyscy ci ludzie prawią o religii jedynie dla przeprowadzenia wyborów w swym duchu.

Również był Mickiewicz przeciwnikiem świeckiej władzy papieża. Gdy Rzymianie wyzwolili [illegible] pod władzy papieskiej, pisał Mickiew[illegible]:

Jaki ciężki grzech popełnili Rzymianie, aby stracili nagle wszystkie skarby swych dawniejszych zasług i wszelkie dary Łaski, a nakoniec i samąż wiarę? Przebaczano Rzymianom ich zaniedbanie się w obowiązkach religijnych; mogli oni swobodnie przekraczać przepisy dyscypliny kościelnej; tolerowano, a niekiedy i zachęcano ich obojętność w materyach religijnych; pozwolonoby im może nawet ze szczytu Kapitolu ogłosić dogmat ateizmu, byle tylko nie wymawiali w Kwirynale wyrazu Rzeczpospolita, byle tylko czcili w papieżu jego władzę monarchiczną.

Występuje on ostro przeciw świętopietrzu:

Pieniądz, który dajecie Namiestnikowi Chrystusa, nie porównywajcie go z wonią miłości Magdaleny, jest to worek Judaszowy, wypróżniany u nóg jego.

Wiedział on, że różnice religijne nie przeszkadzają wyzyskiwaczom w łączeniu się dla wspólnego interesu.

Filozofowie szkoły Woltera, żydzi bankierzy i synowie bohaterów krucyat łączą się razem w wspólnym interesie. Rozdzieleni dotąd jedni od drugich religijnemi uczuciami, przegrodzeni przekonaniami politycznemi, znajdują w końcu jeden wspólny wszystkim dogmat — interes.

Prócz tego dogmatu nic więcej nie są w stanie postawić przeciw socyalizmowi.

W innem znów miejscu pisze:

Stronnictwo księży, arystokratów, ludzi w nic nie wierzących i ateuszów, oddawna oddzielone, łączy się po raz pierwszy w adoracyi kapitału. Lud porywa się na kapitał.

Stał on na stanowisku czysto rewolucyjnem. Rewolucyonistom włoskim radzi konfiskować majątki arystokratów.

W oczach ministrów wszystkich mocarstw Radecki, który rabuje, rozstrzeliwa i rozkazuje mordować, który w imieniu zasad monarchicznych niszczy kraj, będzie zawsze godnym przedstawicielem wyobrażeń porządku i prawności.

Niechaj więc i rewolucyoniści nie lękają się opinii prasy.

Zamierzano wówczas w Paryżu zakładać mieszkania dla robotników, podobnie jak obecnie dr. Jordan w Krakowie, aby odwieść robotników od socyalizmu. O tych mieszkaniach robotniczych pisze Mickiewicz:

Nakładcy i przedsiębiorcy, poddając się pozornie wyobrażeniom socyalistycznym, porozumiewają się pomiędzy sobą, aby je wyzyskać w chwilowych interesach. Stara to taktyka wyzyskiwaczy — przyjmowanie z wybornych idei w samych sobie, tych tylko, które im osobiście mogą być korzystne. Dlatego też reakcya pospieszyła się wziąć pod swoją protekcyę owe zakłady. Rachuje ona, że będzie mogła użyć tych mieszkań robotniczych, jako broni przeciw socyalistom. Gdyby wierzyć przyszło reakcyonistom, wmówiliby w nas, że oni są wynalazcami tych domów, a że socyalizm przeciwnie jest zapamiętałym wrogiem dobrobytu robotników.

Te uwagi zwracamy do robotników, przyszłych mieszkańców tych zakładow, aby byli przekonani, że to duch rewolucyjny i socyalny, duch rewolucyjny Lipcowy i Lutowy zmusił kapitalistów do uznania potrzeby, aby się zajęli w końcu dobrobytem robotników; było to ustępstwo wydarte egoizmowi postępem ludzkości, ale nigdy owocem miłości chrześcijańskiej.

Stanowisko Mickiewicza było więc czysto proletaryuszowskie.

Z tego stanowiska bronił wolności prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń. W jednym z artykułów »Trybuny« pochwala on gorąco wystąpienie socyalistycznego posła Piotra Leroux w Zgromadzeniu Narodowem (parlamencie) w obronie swobody stowarzyszeń i zgromadzeń. Rozumiał Mickiewicz, że robotnikom w walce z kapitalizmem konieczną jest organizacya i że bez swobód politycznych nie da się przeprowadzić przewrotu społecznego.

Jak wyobrażał sobie Mickiewicz mający nastąpić przewrót społeczny? Pod tym względem podzielał w zupełności błędne mniemanie wszystkich współczesnych mu socyalistów, że zostanie on dokonany zapomocą wielkiej rewolucyi proletaryatu w niedalekiej przyszłości. Sądząc po jednym z jego artykułów w »Pielgrzymie«, wnosić należy, że wyobrażał sobie, iż w roku 1899 będzie już istniała wolna rzeczpospolita polska. Pozostał w jego papierach urywek z wielkiej niedokończonej utopii p. t. »Wielka wojna w przyszłości«. W tym fragmencie przepowiada on wielką międzynarodową rewolucyę proletaryatu, która obali trony i dzisiejszy kapitalistyczny ustrój społeczny. Tak jak współcześni mu socyaliści, pomylił się i Mickiewicz, sądząc, że przewrót nastąpi drogą krwawej rewolucyi i to w tak krótkim czasie.

Ale główna, zasadnicza idea Mickiewicza do dziśdnia nie straciła swej potęgi i prawdy. Myślą tą jest: wolność i równość wszystkich jednostek, niepodległość i braterstwo wszystkich narodów. Posłannictwo tej idei pozostawił Adam w spuściźnie swemu narodowi. Ale »podłe dusze nie umieją karmić jej żalem i poić nadzieją«. Tylko proletaryat przejął tę ideę w całości i zorganizowany w partyę socyalno-demokratyczną walczy o jej urzeczywistnienie.

Oto najwspanialszy pomnik wieszcza, zbudowany w milionach serc robotników polskich.

S. H.

## Z CHWILI.

**Robotnicy a burżuazya wobec uroczystości Mickiewiczowskich.** Partya nasza pragnęła uczcić jaknajuroczyściej pamięć Mickiewicza, postanowiła wziąć udział w odsłonięciu pomnika wieszcza, urządzić uroczysty ku czci jego wieczór i w tym celu udział swój zgłosiła w komitecie Mickiewiczowskim, osobno zaś zwróciła się do „Sokoła“ i Tow. Strzeleckiego o udzielenie sali na wieczór. Mieliśmy jednak i mamy do czynienia z szajką ludzi, którzy na szczuciu przeciw socyalistom koniecznie chcą zrobić interes. Na komitecie podniosła się piekielna wrzawa, z całą bezsilną złością rzucono się na nas, odsądzając nas od czci i wiary; udział socyalnych demokratów — mówiono — skazi i zbeszcześci całą uroczystość wieszcza narodowego, patryotę i t. d. Ta wstrętna komedya, jaką z pamięcią Mickiewicza czyniono, chcąc koniecznie z nieprzejednanego wroga klerykalizmu zrobić klerykała, z człowieka zasad demokratycznych i rewolucyjnych konserwatystę pokroju hr. Tarnowskiego, a z prawdziwego patryoty, łączącego miłość ojczyzny z miłością całej ludzkości — szowinistę i nieprzejednanego wroga socyalizmu — zrobiła swoje. Ci sami, którzy w Pradze bratali się z rosyjskimi generałami i pili na pomyślnosć Słowiańszczyzny pod skrzydłami batiuszki-cara, ci, co z lekkiem sercem rozwój narodowości polskiej poddali pod opiekuńczy geniusz polakożercy generała Komarowa i prof. Grota, ci sami pod osłoną szczującej bezustannie prasy przeforsowali w komitecie uchwałę, odmawiającą nam głosu przy odsłonięciu pomnika. „Patryotyczne“ mieszczczaństwo krakowskie — „Sokół“ i Tow. Strzeleckie — odrzuciły nasze podania o udzielenie sali na uroczysty wieczór. W ten sposób chciano nam zamknąć usta w chwili, kiedy właśnie masom roboczym głos zabrać trzeba i zedrzeć maskę z tych, co w uroczyste święto sławią Mickiewicza, a w dzień powszedni wyzysk i ciemnotę polskiego ludu pracującego pomnażają.

I dobrze się stało! Spadła jedna więcej zasłona z oczu naszych: — dla klas pracujących nie ma zgody z ich ciemiężcami, nietylko na polu ekonomicznem dzieli nas nieprzebyta przepaść, obejmuje ona i cały krąg życia kulturnego. Tem lepiej dla nas, gdy nam sami przeciwnicy otwierają oczy. Czcić Mickiewicza — nikt nam zabronić nie śmie — my, lud roboczy, czcić go będziemy całą potęgą uczucia czystych naszych serc — a nie przepychem i wystawą, któremi polska burżuazya zgniliznę swą moralną i karłowatość ducha zakryć chce przed światemi.

**Wybory w okręgu sanockim** zakończyły się fatalną klęską Stojałowskiego. Zdobywszy zaczepną ręką mandat dla siebie z kuryi wiejskiej w okręgu Łańcut-Nisko, sfanatyzowawszy tam chłopów i zaszczepiwszy pierwszy w Galicyi nowy „obywatelski“ sposób przeprowadzania swych kandydatów za pomocą pałek i kłonic, mniemał Stojałowski, że galicyjski chłop nie oprze się już urokowi demogoga w sutannie, który obok łagodności kapłańskiej potrafi, byle urzeczywistnić swój cel — stać się drapieżnem zwierzęciem i że każdego manekina przyjmie w otwarte ramiona, jako swego posła, skoro go tylko Stojałowski poleci. Wynik wczorajszych wyborów jest wspaniałą klęską Stojałowskiego, a jeśli się zważy towarzyszące jej okoliczności, wychodzi znaczeniem swem poza okręg sanocki. Agitacya, jaką Stojałowski za Lewickim prowadził, była wprost rozpaczliwą. Cały klub Stojałowszczyków, owe podpory ruchu „chrześcijańsko-ludowego“ wraz ze swym szefem na czele, a więc Szajer, prezes od „komitetu bicia“, Kubik „mądry chłop“, Szponder i inni posłowie, oraz chmara płatnych naganiaczy Stojałowskiego, którzy jeszcze posłami nie są, ale zdobycie mandatu poselskiego pod patronatem Stojałowskiego uważali dotąd za pewne, wszyscy ci operowali przez dwa z górą miesiące, niezmordowanie agitując za Lewickim. Zamiast programu postawił zasadę, że kto z nim, ten chrześcijanin, każdy inny to żyd. Zasadę tę doprowadził on do urzeczywistnienia, wywołując w Jasielskiem rozruchy antyżydowskie, by w ten sposòb odstraszyć przeciwnych sobie od głosowania, a każdego, ktoby za Stojałowskim nie głosował, napiętnować, jako żydowskiego adherenta. „Polityka pięści“ pod komendą Szajera czynnie politykę słów Stojałowskiego popierała. A jednak mimo olbrzymich wysiłków i swego osobistego poparcia Stojałowski nie potrafił doprowadzić swego pupilka Lewickiego nawet do ściślejszych wyborów z ludowcem Stapińskim, który przy pierwszem głosowaniu 500 z górą głosów otrzymał.

Wybory w Łańcucie, prowadzone gwałtami i nikczemnością, zaznaczone krwią i więzieniem setek rodzin chłopskich, haniebna zdrada, jakiej się Stojałowski dopuścił, głosując w parlamencie za Badenim, który trzymał starego zbrodniarza w szachu, wreszcie najpodlejsze jego stosunki z żandarmami rosyjskimi, to wszystko najciemniejszemu z ciemnych musiało otworzyć oczy na wartość Stojałowskiego i jego pracy dla ludu. Wybory w Jasielskiem są początkiem upadku Stojałowskiego, — resztę zrobi proces o stosunki jego z żandarmem moskiewskim Brokiem, którego wszyscy wyczekujemy...

**Baczność! Towarzysze!** W imieniu robotników, brutalnie przez „narodowy“ komitet od udziału w uroczystości niedzielnej odepchniętych, urządza polska partya socyalno-demokratyczna osobny obchód setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza we środę dnia 29 czerwca b. r. — W tym celu odbędzie się rano o godzinie 8-ej w ujeżdżalni „pod Kapucynami“ uroczyste zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będzie tow. dr. Marek, następnie zgromadzeni udadzą się w pochodzie przez ul. św. Anny, Rynek główny ku pomnikowi A. Mickiewicza, gdzie nastąpi złożenie wieńców przez pojedyńcze grupy i organizacye robotnicze, poczem u stóp pomnika przemówi poseł tow. Daszyński.

W uroczystości środowej weźmie również udział „Zjednoczenie“, stow. młodzieży postępowej, które na poufnem zebraniu dn. 26 b. m. uchwaliło nad obchodem niedzielnym, jako urządzonym przez reakcyjną klikę, przejść do porządku dziennego i przyłączyć się do obchodu robotniczego.

Po odznaki na uroczystość — 2 ct. za sztukę — należy zgłaszać się do redakcyi „Naprzodu“, Sławkowska 30, tam też należy wpisywać się do komitetu Mickiewiczowskiego, którego pełne posiedzenie odbędzie się w niedzielę d. 26 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali stow. „Siła“.

Po wieńce zechcą towarzysze zgłaszać się do tow. Englischa, Mikołajska 9.

Towarzysze! Jezuicko-szlachecka reakcya, usiłująca całą kulturę narodu i jego skarby zagarnąć w swą wyłączną arendę i przy każdej sposobności błotem obrzucająca klasę robotniczą, stara się i tym razem z robotników, chcących uczcić pamięć poety-rewolucyonisty, zrobić wichrzycieli, zakłócających „narodową uroczystość“.

Towarzysze! Wzywamy Was gorąco, by nikt nie dał się w dniu stańczykowskich uroczystości żadnem słowem rozdrażnić ani sprowokować, — byście zachowali zimny spokój i powagę — a biorąc jak najliczniejszy udział w robotniczej uroczystości środowej dowiedli ponownie, że patryotyzm ludu, to nie komedya narodowa, fabrykowana przez „oficyalnych“ przedstawicieli kraju.

Odpowiedzi[illegible] Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.